



Christoph Gröpl Staatsrecht I

Bez obawy popełnienia błędu można zaryzykować twierdzenie, że w żadnym innym państwie poza Niemcami nie spotkamy się ani z taką różnorodnością publikacji na temat prawa ustrojowego państwa, ani też – co tutaj szczególnie ważne – z tak niezwykle wysoką częstotliwością aktualizowania kolejnych ich wydań. Przykłady, które w Polsce muszą przy-

prawić o zawrót głowy każdego parającego się uprawianiem nauki, mówią bowiem same za siebie: Christoph Degenhart, *Staatsrecht* (33 wydania), Jörn Ipsen, *Staatsrecht* (29 wydań), Reinhold Zippelius i Thomas Würtenberger, *Deutsches Staatsrecht* (32 wydania). W tym zestawieniu dziewięć wydań *Staatsrecht* autorstwa Christopha Gröpla nie robi zatem (być może) wrażenia, ale tylko tak długo, jak długo nie wiemy, że pierwsze wydanie nosi jako datę opublikowania rok 2008. Przedmiotową materię, aczkolwiek urozmaiconą i ważną, omawiano przy tym tak często, tak umiejętnie i z takim powodzeniem, że doprawdy trudno jest dzisiejszemu badaczowi ująć ją w sposób dotąd niepraktykowany, odkrywczy czy bodaj choć w części porządkujący rzeczoną problematykę na nowo. Stąd sukces Gröpla o tyle zadziwia, o ile uwzględnić przy tym powszechność mniemania, że pośród powielanych wzorców i utartych schematów akademickiego dowodzenia w zakresie prawa ustrojowego państwa nie znajdzie się (już) miejsce na nowe konstrukcje myślowe oraz świeże pomysły interpretacyjne. Dziewiąte wydanie *Staatsrecht* autorstwa Gröpla należy zatem oceniać nie tylko (bo to oczywiste) jako sukces autora, ale również w kategoriach powodzenia u czytelników nowego sposobu narracji argumentacyjnej. Gröpl nie poprzestaje bowiem jedynie na suchym prawniczym języku wykładu, ale i nie stroni także od posługiwania się sardonicznym językiem politycznego komentarza.

Z licznych przykładów tutaj tylko niektóre. Komentując artykuł 29. niemieckiej konstytucji, dotyczący możliwości przeprowadzenia *de iure* zmian w podziale administracyjnym państwa, autor ten podaje, że w swojej obecnej formie jest on normą uniemożliwiającą *de facto* przeprowadzenie zmian terytorialnych. Analizując zaś uregulowania w ustawie zasadniczej odnoszące się do skarbowości, konstatuje bez ogródek, że Niemcy są nie tylko państwem fiskalnym, lecz także podatkowym. I jakby było tego mało, dodaje w innym miejscu, że uregulowanie w konstytucji podziału wpływów z podatku obrotowego między federację a kraje związkowe jest tak zawile sformułowane przez ustawodawcę, że aż nieczytelne. Równie cierpkim komentarzem opatruje on sytuację, w której płaci nie federacja wywołująca skutki finansowe swoim ustawodawstwem, lecz kraje związkowe, które owo ustawodawstwo wykonują. Ma to bowiem tę niedobłą cechę, że – jak zauważa Gröpl – wywołuje po stronie federacji ustrojową pokusę przedstawiania się obywatelom co rusz w roli dobroczyńcy. Z tym jednak, że na koszt innych. Dostrzegając natomiast wątpliwy sukces ustrojodawcy przy spełnianiu konstytucyjnych wymogów w zakresie zatrudniania urzędników (art. 33 ust. 2), dowodzi nie tylko bystrego zmysłu obserwacji i wyciągania wniosków z codziennej praktyki, ale i niezasklepiania się w świecie teoretycznych konstrukcji prawnych.

Z polskiego punktu widzenia na uwagę zasługuje jeszcze inne ważne spostrzeżenie. Tym razem odnoszące się do klasyfikacji podziału władz w wymiarze funkcjonalnym oraz organizacyjnym. Nie sposób bowiem wykonywać przypisane trzem władzom, tj. ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, funkcje, jeśli nie istnieją – jak chce tego niemiecki ustrojodawca w art. 20 ust. 2 zdanie 2 – powołane w tym celu osobne organy. Wprawdzie w tekście ustawy zasadniczej znajdujemy na określenie wzajemnego położenia tychże organów zamiast „osobne” przymiotnik „specjalne” (*besondere*), jednakże rację przyznajemy

Gröplowi, który przytomnie składa ów brak precyzji terminologicznej na karb „nieszczęśliwego redakcyjnie” – jak pisze – potknięcia ustrojodawcy. Uwaga ta jest również dlatego niezwykle ważna, że nagminne tłumaczenie na język polski rzeczonoego błędu jako właśnie „specjalne” powoduje dla polskiego czytelnika nieczytelność wspomnianego rozwiązania ustrojowego. Tymczasem nigdy dość powtarzania, że błąd nie staje się prawdą, także wtedy, gdy się go praktykuje latami. *Ex errore ius non oritur*.

Jan W. Tkaczyński

Wydział Filozoficzny UJ, Wydział Historyczny UG, Wydział Teologiczny UMK Wydawnictwo Antykwa



**Dziedzictwo kulturowe reformacji
w perspektywie polskiej i europejskiej:
w 500-lecie wystąpienia Marcina Lutra**
pod redakcją Krzysztofa Pilarczyka
we współpracy z Wojciechem Gajewskim

Praca zbiorowa została napisana przez zespół złożony z dwunastu uczonych z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W sposób syntezyjny przedstawia najważniejsze osiągnięcia reformacji i próbuje prześledzić procesy historyczne w Polsce i w Europie, na które miała ona w sposób istotny wpływ. Jednocześnie zamiarem jej autorów było upamiętnienie pięćsetnej rocznicy wystąpienia Marcina Lutra w Wittenberdze z dziewięćdziesięcioma pięcioma tezami, który to akt traktuje się jako symboliczny początek wielkiego ruchu protestanckiego. Rocznicą stała się zarazem okazją do głębszego namysłu nad wpływem reformacji na naszą przeszłość, współczesność i wytyczeniem kierunku życia religijnego, intelektualnego i społecznego na przyszłość. Autorzy, mając świadomość tego, że żyjemy w epoce dialogu kulturowego, międzykonfesyjnego i międzyreligijnego, w której sam dialog stał się imperatywem działania współczesnych Kościołów i religii, z tej perspektywy patrzyli na reformację i drogę, jaką odbyliśmy w ocenie tego wielkiego ruchu. Skłoniło to ich do tego, aby nie zachęcać do formułowania, eksponowania lub podsycania dalszych oskarżeń, lecz spojrzenia z nadzieją w przyszłość, szukając tego, co jednoczy. Jeżeli tą książką rozbudzone zostaną zainteresowania reformacją i jej dziedzictwem, w którym w jakiejś mierze sami uczestniczymy, być może przyczyni się ona do wskazania „złotego środka” w badaniach naukowych pomiędzy podejściem irenistycznym a *stricte* historycznym w ocenie reformacji oraz do budowania nowego konstruktu pamięci społecznej, której punktem wyjścia jest to, co łączy, a nie to, co dzieli.